CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·—
Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena za egzemplarz w cał. państwie 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA WIECZORNA

Ogłoszenia
przyjmuje Administracya, ul. Sokoła l. 4, gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną“ i „Gazetę Wieczorną“ w Biurze dzienników „Promień“, ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5068. Lwów, sobota 7 lutego 1920 Rok X

Anglia podejmuje oficyalne rokowania z Rosyą sowiecką!

Reprezentować ją będą: Henderson i Asquith!

Nad własnym morskim brzegiem!

Lwów, 6. lutego.

Za parę dni powieje sztandar polski nad swym własnym skrawkiem Bałtyku. Cała Polska, jak długa i szeroka, odczuwa wagę chwili historycznej.

Wracamy do własnej chaty, wznoszącej się na miejscu, gdzie stało dawniej rozległe zamczysko. Długi, bardzo długi brzeg Bałtyku, mierzący w promieniu powietrznym przeszło 300 kilometrów, od Wołgoszcza (na zachód od Szczecina), aż prawie do Elbląga należał do Polski za pierwszych Piastów, z małemi przerwami, prawie do schyłku trzeciej ćwierci XII w. Prawda była to zależność luźna, ale niemniej przeto zależność, i miała swój silny wyraz czyto w zakresie stosunków politycznych, czy kościelnych, czy handlowych. Pozostało jednak zawsze Pomorze szczecińskie, czy gdańskie, przy własnych książętach, szukających z reguły poparcia u Niemców przeciw Polsce.

Koniec XIII w. przyniósł Polsce z powrotem Pomorze, i brzeg morski, ale już tylko Pomorze gdańskie t. z. brzegu morskiego w promieniu zaledwie około 135 kilometrów. Był to nabytek krótkotrwały, już bowiem w r. 1308 Krzyżacy, przywołani na pomoc przeciw Brandenburczykom przez samychże Polaków, wycięli załogę polską i część ludności, utrzymali się w Gdańsku i opanowali całe Pomorze Gdańskie. Nie było już wówczas książąt pomorskich, którzy tę ziemię oddali ostatecznie Polsce, ale było na miejscu butne możnowładcze rycerstwo z potężną rodziną Święców, na czele, i ono to przechyliło szalę na rzecz Niemców i Krzyżaków.

Był to wówczas kraj nawskroś polski, choć po grodach, a zwłaszcza w Gdańsku sporo już było żywiołu niemieckiego, jak zresztą w samym Krakowie, gdzie na początku XIII i XIV w. trzeba było dobrze liczyć się w wielkiej polityce z potężnym czynnikiem mieszczan niemieckich.

Po r. 1308 zapanowała nad krajem ciężka pięść krzyżacka, z dość wyraźnym planem germanizacyi kraju. 150 lat odtąd pozostawał kraj we władaniu niemieckiem, i nawet grunwaldzkie zwycięstwo nie miało siły wyrwać Krzyżakom Pomorza. Można powiedzieć, że dopiero ogólne rezultaty Grunwaldu, wprowadzając niezgodę między

Ciąg dalszy na str. 2-giej.

Anglia rozpoczyna rokowania oficyalne z Rosyą sowiecką!

Reprezentować ją będą Henderson i Asquith.

Wiedeń, 6. lutego.

(Telef.) (G) Z kół dyplomatycznych kopenhaskich nadchodzi wiadomość, że dotychczas toczyły się między Anglią a Rosyą sowiecką tylko rokowania nieobowiązujące, które wydały rezultat korzystny. Obecnie przyjdzie do rokowań oficyalnych, które Anglia zgodziła się przeprowadzić w Sztokholmie. Ze strony angielskiej brać będą udział w tych rokowaniach O'Grady i Henderson a może także i Asquith, że strony zaś Rosyi sowieckiej Litwinów, Joffe i Cziczerin.

POLSKA POWINNA IŚĆ ZA GŁOSEM SWEGO INTERESU.

Wiedeń, 6. lutego.

(Telef.) (u) Z Nowego Jorku donoszą: Prasa tutejsza okazuje żywe zainteresowanie bolszewicką pokojową propozycyą poczynioną Polsce. — Przeważa część dzienników wyraża przekonanie, że Polska powinna pójść za głosem swojego ludu i swojego interesu. Bolszewicy zdaniem owej prasy, proponują Polsce dlatego pokój, by się uwolnić od najsilniejszego nieprzyjaciela i tą drogą zmusić państwa koalicyjne do uznania władzy sowieckiej.

LUDNOŚĆ RUMUNII CHCE POKOJU.

Wiedeń, 6. lutego.

(Telef.) (u) Z Bukaresztu donoszą: Ludność Rumunii nie chce dalszej walki z bolszewikami. Nastrój ten uwidocznia się coraz silniej a wywołany jest zmęczeniem długotrwałą wojną i brakiem dobrego wyekwipowania dla żołnierza. Szczególniej sfery robotnicze żądają zakończenia wojny i rozpoczęcia rokowań pokojowych z Rosyą bolszewicką. W razie dalszej wojny ludność obawia się wtargnięcia bolszewików na terytoryum rumuńskie wobec małej siły odpornej żołnierza.

Krzyżacki odwrót Niemców.

GWAŁTY NIEMIECKIE NA ŚLĄSKU.

Sosnowiec, 6. lutego.

(Telef.) (G) „Iskra Sosnowiecka“ donosi że żołnierze niemieccy, opuszczając Śląsk, dopuścili się szeregu nadużyć i rabunków, ukoronowanych zamordowaniem górnika Niedurnego wracającego z Bytomia. Równocześnie oddział wojskowy niemiecki odchodząc miał czelność wydać do ludności miejscowej odezwę pożegnalną, w której wyraża nadzieję powrotu na Górny Śląsk.

PROWOKACYA NIEMCÓW KATOWICKICH.

Sosnowiec, 6. lutego.

(Telef.) (u) Katowicka „Gazeta Ludowa“ donosi, że w sobotę popołudniu Niemcy obrazili oficerów francuskich wchodzących na dworcu kolejowym do poczekalni II klasy. Gdy oficerowie francuscy okazali się w drzwiach poczekalni Niemcy poczęli gwizdać i wyzywać oficerów to w języku polskim, aby wywołać przypuszczenie, że to Polacy prowokują. Oficerowie francuscy sprowadzili urzędników straży bezpieczeństwa,, aby stwierdzić nazwiska prowokatorów. Ci jednak zdołali w międzyczasie umknąć. Podobny wypadek zdarzył się w Katowicach na ul. Mazurskiej, podczas przechodzenia wojska ententy. Tu jakiś nadpatryota niemiecki wrzeszczał, że wszystkich Francuzów najlepiej należałoby wystrzelać. Krzykacza tego przytrzymała ludność polska i obiła.

...ną ziemską (zarówno polską, jak niemiecką) i miastami niemieckiemi z jednej, a z drugiej strony z państwem krzyżackiem, wywołały zbliżenie tych pierwszych do Polski, co jak wiadomo, doprowadziło do wojny trzydziestoletniej. Ostatecznie w roku 1466 Pomorze Gdańskie wróciło do Polski, a Prusy krzyżackie (bez Warmii i ziemi chełmińskiej) musiały uznać lenną zwierzchność Polski. Teoretycznie zatem, w sensie ogólno państwowym, wybrzeże morskie Państwa Polskiego rozciągnęło się od Łaby aż po Kłajpedę. W rzeczywistości jednak wpływ polski rozciągnął się jedynie na przestrzeni od Łaby do Elbląga. Tak było aż do drugiego rozbioru Polski.

Rys kapitalny ówczesnego stosunku Polski do morza stanowi fakt, że żywiołem pośredniczącym między Polską a morzem były Gdańsk głównie, a także Elbląg, choć w znaczenie mniejszym stopniu od Gdańska, to znaczy niemieckie tych miast mieszczaństwo. Szlachta polska nie miała zrozumienia dla morza, ani w znaczeniu handlowem, ani militarnem. Polska, mimo zdobycie późniejsze Inflant, a zatem posiadanie znacznych morskich wybrzeży nie doszła nigdy do posiadania poważniejszej wojennej floty. Patrycysze niemieccy gdańscy byli o wiele bogatsi od najbogatszych panów polskich.

Nadmorski żywioł polski, dawni Pomorzanie, a więc po dzisiejszemu Kaszubi, pozostali na stanowisku społecznem przybrzeżnych rybaków, a co najwyżej wyrobników na niemieckich gdańskich statkach.

Jeszcze raz, na początku XIX w., za napoleońskich czasów, t. j. Księstwa Warszawskiego, zaświtała nadzieja na odnowienie związku między Gdańskiem a Polską. Oczywiście, rozwiały się te nadzieje wraz z ogólnym upadkiem Napoleona.

Teraz wraca Polska nad Bałtyk w gruntownie zmienionych okolicznościach. Wraca w skromnej roli władczyni bezpośredniej nad skrawkiem wybrzeża na przestrzeni nie większej nad 45 mniej więcej klm. w promieniu (od Helu po Gdynię włącz.) Nadto Państwo Polskie ma być głównym gospodarzem w porcie gdańskim i ma wykonywać władzę zwierzchniczą nad państewkiem miejskiem gdańskiem.

Elbląg — u ujścia Nogatu — leży już w obrębie Niemiec.

Mimo to forma obecnej rewindykacyi morza polskiego ma dla Polski prócz zasadniczego zewnętrznego znaczenia, ogromne znaczenie wewnętrzne, nietylko państwowe, ale i narodowe.

Poczucie ważności morza, po wiekach niedoli, na tyle wzrosło w społeczeństwie naszem, że stanawszy z powrotem, choć tak wązką stopą, nad morzem, będzie ono dążyło obecnie do uczynienia morza jednym z elementów naszego życia narodowego, państwowego i gospodarczego. Niemiecki żywioł zatem, tylko w ograniczonym stopniu, będzie mógł odgrywać rolę pośrednika, już nie pomiędzy państwem, ale społeczeństwem polskiem, a morzem.

W Polsce obecnej obok szczątków dawnej szlachty w postaci ziemiaństwa, istnieje mieszczaństwo i wielki świat kupiecki, zainteresowane w bezpośrednim dostępie do Pomorza. A i samo państwo dzisiejsze, całkiem inaczej, niż dawniej, stoi wobec kwestyi morskiej. Zarówno pod względem militarnym, jak handlowo-gospodarczym siły państwa wzrosły. Stworzenie, choćby nie wielkiej, ale wyborowej wojennej floty może być tylko kwestyą czasu. Co więcej, państwo samo może objąć znaczną część handlu między Polską a światem, tego handlu, który już istnieje, i oczywiście olbrzymio się rozwinie, w porcie gdańskim.

Zainteresowanie wreszcie całego społeczeństwa polskiego sprawą morza jest tak wybitne, że morze odegra również wybitną rolę w życiu wychowawczo-kulturalnem, może ono nadać już najbliższym naszym pokoleniom siłę rozmachu i rzutkości, uniezależnić się obracać na terenie wszechświatowym.

Wspomnijmy tylko co były w stanie zdziałać fakty w naszej kulturze, uprzywilejowany sobie dobroczynną działalność Chałubińskiego, Matlakowskiego i Witkiewicza, okraszone hasłem poezyi „w góry, w góry miły bracie", a zrozumiemy w całej pełni co nam dać może poczucie, że fale Bałtyku uderzą o naszą własną ziemię, a po niej myśli i czyny nasze mknąć mogą w przestworza.

Radosnym uniesieniom powinna jednak towarzyszyć refleksya. Nie wystarczy posiadać morza, trzeba je umieć wyzyskać bez wygodnego i taniego pośrednika, w naszym czarnym, codziennym niepowabnym trudzie.

Jak dotąd Bałtyk choć w naszej władzy, nie jest w naszem gospodarczem i narodowem posiadaniu. Będzie nim wówczas, gdy społeczeństwo wytworzy armię pracowników polskich, którzy uczynią rasz brzeg bałtycki terenem bezpośredniej pracy polskiej we wszystkich kierunkach.

Na ten nowy trud polski niech biją dzwony w każdem mieście polskiem w dniu, kiedy wojska nasze rozwiną nad Bałtykiem polskie sztandary.

J. B.

Czy bolszewicy potrzebują pokoju z nami?

Lwów, 6. lutego.

Bolszewicy zgnietli wszystkie armie kontrrewolucyjne rosyjskie. Sukces ten wojskowy umożliwia im nie liczyć się na razie przynajmniej z możliwością powstania nowych przedsięwzięć wojskowo-kontrrewolucyjnych. Ustawiczny stan wojny ma jednak mimo zewnętrznych powodzeń bardzo wiele stron ujemnych dla nich. Wojna szczególnie w źle zorganizowanym (po świeżej dezorganizacyi) kraju, przymusza do posługiwania się nader skrajnymi środkami. Terror wyrażający się czrezwyczajkami, masowemi rozstrzeliwaniami tzw. „kontrrewolucyonistów" jest środkiem, z którym jeszcze może istnieć od bardzy kraj od wieków w pewien sposób zorganizowany, gdzie przyzwyczajenie ogółu do tego, że ten stan rzeczy istnieje, jest silnym atutem istniejącego porządku czy nieporządku rzeczy. W całkiem innem położeniu są bolszewicy, którzy nie mają tradycyi, a przyszli oto do władzy, dzięki wmówieniu w masy, że im przyniosą szczęście. Masowe niszczenie istniejących dostatków, nie dające się dzięki dezorganizacyi i niskiemu stanowi kulturalnemu szybko przezwyciężyć, upadek z tychże samych przyczyn produkcy, pozostawiły kraj w beznadziejnem ekonomicznem położeniu, dalsza wojna grozi w tym kierunku zupełną katastrofą.

Bolszewicy więc, podobnie jak i wszystkie inne państwa biorące udział w wojnie światowej, tylko oni jeszcze w wyższym stopniu, stanęli wobec wszędzie powstałych problemów: konieczności podniesienia produkcyi i zmniejszenia dotkliwie dającego się odczuć rygoru praw wyjątkowych. Niezaprzeczenie pod tym względem Polska, choć nie stoi dobrze, lepiej się ma od bolszewików; produkcya nie stanęła tak zupełnie, zniszczenie nie jest tak straszne, a środki wyjątkowe lub samowolne nie są w przybliżeniu nawet tak krwawe i do ostateczności doprowadzone jak u bolszewików.

Niezaprzeczenie wśród bolszewików jest wielu ludzi, którzy pragną okazać światu (i podbić go pokojowo w ten sposób), twórcze pierwiastki swojej doktryny. Są to ludzie, którzy zapewne są przerażeni dotychczasową, dzięki wojnie tylko destruktywną robotą bolszewizmu. Dla tych ludzi bolszewizm jest wielkim eksperymentem, w którego udanie wierzą; inni bardziej sceptyczni, chcą bodaj okazać jakieś jego strony zdradzające dobrą wolę, obawiając się by w razie runięcia bolszewizmu, po obecnym jego stadyum terrorystyczno-destrukcyjnym zemsta niszczącego się ludu ich zbyt krwawo nie dotknęła.

Możnaby uważać za pewnik, że bolszewicy po zawarciu pokoju z nami, przystąpią do pozytywnej strony stwarzania swego systemu. Celem będzie naturalnie wywołanie ogólno-światowej rewolucyi, według nich, świat zachwycony ich rezultatami pozytywnymi, zechce ich w swym ustroju naśladować. Nie porzucą oni naturalnie wtedy i swego obecnego środka, agitacyi w krajach nie bolszewickich, nie zdaje się jednak, by ten środek mógł później dać lepsze rezultaty, niż dotychczas dawał, praktyka dotychczasowa wykazała, że agitatorowie bolszewiccy mimo frontów z łatwością się przedostają, a brak powodzenia ich roboty tkwi tylko w oporze wszystkich społeczeństw wobec ich dotychczasowych rezultatów. Przy zawieraniu pokoju z bolszewikami zdaje się nie należałoby więc tego ostatniego niebezpieczeństwa przeceniać ani nie doceniać, będzie ono istnieć tak długo, jak długo istnieć będą bolszewicy, niezależnie od wojny czy pokoju. Zorganizowanie państw po ukończeniu wojny umożliwi być może nawet łatwiejszą kontrolę nad niedozwoloną agitacyą.

Główny środek bolszewizmu w czasie pokoju, okazanie przez nich ich zdolności twórczych, nie powinien nas także niepokoić. Jeśli faktycznie zdołają oni stworzyć stosunki, które choćby nawet nie były „rajem" na ziemi, byłyby jednak lepsze dla ogółu, aniżeli stosunki dotychczasowe, nie byłoby powodu się im przeciwstawiać, lub bodaj z jakichś stron dodatnich tego systemu korzystać. Gdyby jednak okazała się twórcza działalność ich e, albo mało co warta, zaraza bolszewicka z pewnością nie rozszerzy się. Nie udanie się raz eksperymentu bolszewickiego, jeśli na kimś się wtedy fatalnie odbije, to na Rosyi, potęga zaś Rosyi w obecnej chwili organizowania się naszego państwa, przyznajmy się otwarcie, nie leży w naszym interesie.

Eksperyment bolszewicki, mimo swego olbrzymiego terenu dawnego imperyum rosyjskiego, przypomina silnie od wieków od czasu do czasu powtarzające się (wprawdzie na mniejszych terenach) eksperymenta komunistyczne. Wszystkie one ulegały dość szybko, dzięki tej prawdzie, którą sformułował Marx i która mu zawsze tak bardzo kazała się zastrzegać przed eksperymentami: wobec prawdy przynajmniej w rzeczach społecznych idei materyalizmu dziejowego. Rozwój wypadków przechodzi do porządku dziennego nad wszelkiemi próbami, a rozwija się z nieubłaganą koniecznością, której tempo czy próby, czy katastrofy w rodzaju np. wszechświatowej wojny, mogą co najwyżej zwolnić: jeśli nastąpi odbudowa produkcyi po zniszczeniu i unieruchomieniu, znowu zaczniemy dążyć do nadprodukcyi kapitalistycznej, która jeśli faktycznie nastąpi, a katastrofa nie zburzy wpierw możliwości dojścia do niej, nastąpi komunizm, który umożliwi zużyć jeszcze tę kapitalistyczną nadprodukcyę. Po nieudałym eksperymencie bolszewizmu, myśl socyalistyczna, będzie zdaje się zmuszona wrócić do spostrzeżeń i doświadczeń Marxa, innemi słowy, widzieć nadzieję na swą wyzwolenczą przyszłość jedynie w swej pracy i w głębokiem oryentowaniu się w wyglądzie społeczeństwa pod względem ekonomicznym. Życia nie można przechytrzać.

Polska zapewne mniej od bolszewików potrzebuje pokoju. Mamy armię, która w istocie z zapałem broni naszej samodzielności i reprezentuje materyał wojenny lepszy od żołnierza rosyjskiego. Można powiedzieć śmiało, że w razie konieczności, Polska wytrzyma łatwiej wojnę niż dzisiejsza Rosya. Mimo to wiele przemawia za pokojem, gdyby ten okazał się możliwym. Dług nasz państwowy może wzróść niepomiernie, stawiając nas w bardzo niemiłe położenie zależności ekonomicznej od ententy. Konieczność uruchomienia produkcyi, choć nie jest sprawą tak już beznadziejną jak w Rosyi, jest też już w stadyum — nader zaostrzonem. Wojna z bolszewikami jest już dziś ściśle obronną, zawojować nie pragniemy. Dobry pokój w tych warunkach byłby w istocie rzeczą choć nie konieczną, ale w każdym razie w najwyższym stopniu pożądaną. Nie należy także zresztą zapominać, że równocześnie z naszą obecną stagnacyą ekonomiczną i coraz większym uzależnieniem się gospodarczym od obcych, na zachodzie Niemcy reorganizują się bardzo poważnie i podnieśli już silnie — niemal do przedwojennych rozmiarów — swą produkcyę, i że Niemcy jak na razie nie wyrzekli się jeszcze wcale szczerze utraconych przez się ziem polskich, nabytych jedynym w dziejach przez nich nie uważanym za świstek papieru aktem, aktem rozbioru Polski.

Piotr Dunin-Borkowski

Mrzonki panslawistyczne zmartwychwstają!

Idea sojuszu polsko-rosyjskiego.

Dwa kierunki polityczne w Polsce. — Niebezpieczeństwo niemieckie. — Plany oderwania ziem rosyjskich. — Kompensacye polityczno-ekonomiczne. — Groźba bolszewizmu. — Związek państw słowiańskich.

Lwów, 6. lutego.

Wobec katastrofalnego położenia, w jakiem znalazła się obecnie Rosya, myśl ocalenia jej przez Polskę znajduje coraz więcej miejsca na szpaltach pism. Z licznych głosów na ten temat na osobliwszą uwagę zasługuje artykuł, drukowany w dzienniku „Sławianskaja Zarija", który w skróceniu podajemy poniżej:

(zet) Strategia pozostaje w bardzo ścisłym związku z polityką i kwestya pomocy wojskowej jest rozpatrywana w Polsce pod kątem widzenia przyszłych stosunków polsko-rosyjskich.

W polskich kołach politycznych jest kierunek, uważający chwilę obecną, za nader sprzyjającą urzeczywistnieniu bardzo szerokich planów terytoryalnych na rachunek Rosyi, przyczem grupa ta liczy się przedewszystkiem z obecnym stanem bezsilnej, rozdartej na kawałki Rosyi.

Ale jest w Polsce też drugi kierunek, liczący się nietylko z możliwościami dnia dzisiejszego, lecz i z perspektywami więcej lub mniej odległej przyszłości. Polscy politycy realni rozumieją znakomicie, że dziś pobite Niemcy mogą w dość szybkim czasie odzyskać na tyle siły, iżby zacząć

nową wojnę o Gdańsk, Poznań i Śląsk.

Dla Państwa Polskiego to przyszłe niebezpieczeństwo od zachodu czyni koniecznością zabezpieczenie pokoju od wschodu. Realni (!!) politycy polscy wiedzą, że Rosya, która w początkach wojny wydźwignęła ideę wskrzeszenia Polski, niema przyczyn(?) do godzenia w przyszłości na niezawisłość Państwa Polskiego. Obecny rozkład Rosyi trzeźwi polscy działacze uważają nie za ostateczny i przewidują możliwość szybkiego jej odrodzenia.

Wyzyskanie chwili celem

oderwania ziem rosyjskich

jest uważane w tych polskich kołach, za eksperyment niebezpieczny, mogący wprost postawić Polskę między dwa ognie na zachodzie i na wschodzie. Natomiast pomoc Polski, udzielona znajdującej się dziś w trudnej sytuacyi Rosyi, w jej walce z anarchią stworzy podstawę dla sąsiedzkiego współżycia. Wyrzeczenie się nadmiernych zysków terytoryalnych na rachunek Rosyi będzie w zupełności skompensowane zarówno polityczną równowagą na wschodzie, jak też związkiem ekonomicznym, tak potrzebnym dla przemysłu polskiego.

Ponadto niebezpieczeństwo bolszewickie dla Polski ma więcej realne znaczenie, niźli dla innych krajów zachodnich, a stłumienie ogniska zarazy w republice sowieckiej jest osobliwie konieczne dla młodego Państwa Polskiego, które musi przejść jeszcze wiele burz zewnętrznych i wewnętrznych.

Oto podstawy, dla których liczne (!!) grupy w Polsce chciałyby jak najrychlej dojść do porozumienia z Rosyą i dać jej czynną pomoc w walce z bolszewikami. Samo przez się zrozumiałe, że oprócz czysto realnych interesów w nastrojach tej grupy odgrywa również rolę moment ideologiczny, zasadzający się na możliwości

związku(!!) państw słowiańskich,

jako samoistnej kombinacyi międzynarodowej. Zarysowuje się perspektywa zupełnego zapomnienia sporów historycznych, możliwość przymierza dwu wielkich narodów słowiańskich, o którem marzyli najwięksi ludzie obu krajów. Chciałoby się mieć wiarę, że w obecnej chwili decydującej skończy się dwulicowość polityki, a stanowisko Polski zostanie jasno określone przez tych, którzy widzą nietylko padłą w gruzy Rosyę obecną, ale też Rosyę przyszłości.

NADESŁANE.

Krakowski „Dom artystów".

(Korespondencya wł... „Gazety Wieczornej").

Kraków, w lutym.

Miejscem, gdzie koncentruje się obecnie życie artystyczne Krakowa, jest „Dom artystów", mieszczący się w jednym ze starożytnych budynków przy charakterystycznym placu św. Ducha. Gospodarzem „Domu" jest „Związek artystów-malarzy i rzeźbiarzy", pozostający pod przewodnictwem znanego artysty-rzeźbiarza Jana Raszki i zarządzający w salonach „Domu" nieustającą wystawą dzieł sztuki. Współgospodarzem „Domu" jest „Klub artystów", z prezesem artystą-malarzem L. Strojnowskim na czele. Odgrywa on w artystycznem życiu towarzyskiem miasta niemałą rolę. Tak zwane „czwartki", gromadzące w „Klubie" cały artystyczny Kraków, cieszą się już szeroką sławą. Ruch umysłowy i literacki w „Domu artystów" pozostaje w zarządzie „Związku pracowników pióra" (Związek literacko-dziennikarski), który pod kierunkiem swego wiceprezesa, Jana Pietrzyckiego, prowadzi codziennie wykłady (wykładają najwybitniejsi krakowscy prelegenci) z dziedziny literatury, kultury i sztuki, co niedziela zaś odbywają się wieczory literacko-muzyczne. Wykłady te i wieczory gromadzą stale liczną rzeszę krakowskiej kulturalnej publiczności. Zaznaczyć należy, że w „Domu artystów" mają również swą siedzibę: „Związek muzyków" i „Związek artystów scenicznych".

Z wielkiem zainteresowaniem zwiedza w ostatnich dniach publiczność krakowska urządzoną w salonach „Domu artystów" wystawę karykatur „lokalnych", wykonaną pod kierunkiem znakomitego karykaturzysty E. Grossa przez artystów-malarzy: Gedliczkę, Korpala, Szwarca, Czerwenkę, Olszewskiego, Żelechowskiego, Florkiewicza, Rzegocińskiego i rzeźbiarza Hukana.

Przedewszystkiem zwracają uwagę świetne karykatury osób ze świata sztuki, teatru i literatury, jak naprzykład: wyborny Feliks Jasiński, jako „żyd wieczny tułacz", w ruchu i podobieństwie pełen wyrazu, traktowany z dużym komicznym rozmachem, lub Jan Pietrzycki (wykonany zaledwie kilku kreskami) na tle włoskich cyprysów, gwiaździstego nieba, z lilią białą, wyrastającą mu z piersi. Są to dwie karykatury, którym ze stanowiska artystycznego oddać należy pierwszeństwo. Poza niemi — bardzo dobrym w koncepcyi i charakterze jest: prof. Flach, wykładający o Don Juanie, Męcina-Krzesz, któremu po głowie przechadza się żółty motylek, Szwarc między paletą i nu-

---

ROBERT HICHENS (3)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

—o—

(Ciąg dalszy)

Dzieci, a było ich pięcioro czy sześcioro, — wobec bowiem ich niesłychanej ruchliwości trudno było je zliczyć — mówiły tylko po francusku, raz pomiędzy sobą, to znów do guwernantki lub do starca, zapadniętego w poduszki honorowego miejsca. Nie siedziały spokojnie przez jedną choćby minutę — wdrapywały się na siedzenie, znikały niespodzianie w głębi samochodu i równie nagle ukazywały się na powierzchni, palcami wskazywały wszystko, co zwracało ich uwagę, klaskały w dłonie w takt do muzyki, wybuchały głośnym śmiechem, rzucały okrzyki. Guwernantka od czasu do czasu odwracała się, grożąc palcem lecz ta przestroga spotykała się z uciechą i lekceważeniem.

Kobieta w wiktoryi wpatrywała się bacznie w rozbawioną gromadkę.

Miała lat dwadzieścia dziewięć, lecz nie wyglądała nawet na dwadzieścia sześć, pomimo bladej cery i poważnego, niemal patetycznego wyrazu wielkich, głębokich piwnych oczu; ociężale powieki przysłaniały te oczy, ocieniały je bardzo długie rzęsy a podkrążone były cieniami, jakby delikatną plamą. Nie były też te patetyczne oczy osadzone w głowie prosto, lecz ukośnie w dół ku skroniom. Brwi, również bardzo długie i czarne, jak węgiel, zakreślały łuk wybitnie spadzisty.

Przedziwnie biała twarz, ściągła i drobna, miała czoło niskie, obramowane zwojami bujnych kruczych włosów, nos mały, o drgających nozdrzach i nad kształtnym energicznym podbródkiem przecudne usta, zbiegające w dół, podobnie jak powieki i brwi. Ponsowe wargi zaciśnięte były mocno, jakgdyby musiały zachować jakąś tajemnicę.

Mała główka, wielkie oczy, rasowe nozdrza i przedziwnie kształtny, smukły kark zniewoliły przyjaciół lady Dolores Cannynge do nadania jej przezwiska gazelli. Wiele osób nazywało ją poprostu Gazellą Cannynge a cała jej postać, wysoka, szczupła, drobne wytworne dłonie i stopy, ruchy zwinne, ciche, usprawiedliwiały w zupełności nadane przezwisko. Obejście jej miało wyniosły wdzięk kobiecy, ale wyniosłość ta, była zupełnie naturalna i nieświadoma.

Wreszcie Dolores odwróciła wzrok od rozbawionych hałaśliwych dzieci w czerwonym samochodzie i spojrzała na lewo. Na ławce pod dębami korkowymi siedziała piastunka w białym czepku i fartuchu, trzymając w objęciach przytulone do jej łona głęboko śpiące dziecko, którego twarzyczka, osłonięta była białą woalką a nóżki, obciśnięte w białe włóczkowe kamasze, sterczały z pod paltocika.

Dolores przez długi czas wpatrywała się w te nóżki. Nie słyszała już wesołego gwaru w czerwonym samochodzie ani muzyki. Przestała widzieć otaczający ją tłum. Odbiegła w świat rozpaczliwej bezsilności i instynktownej wiary.

Naraz drgnęła na dźwięk głosu mówiącego:

— A więc kupiłaś tego cudownego psiaka?

Przy powozie stała kobieta w średnim wieku, patrzyła na Dolores życzliwie szaremi oczami i wyciągała do niej dużą kształtną dłoń. W ubraniu jej widoczne było zaniedbanie — czarny tok, opasany szerokim welonem gazowym, krzywo zawiązanym, przesunął się na bakier, dokoła szyi zwieszał się długi purpurowy szal gazowy. Uścisnęła rękę Dolores i mówiła dalej:

— Czy miły? Czy przyniósł ci tę uciechę jakiej się spodziewałaś?

— Ja się wcale uciechy nie spodziewałam. Może pani wsiądzie do powozu? Jestem sama, jak pani widzi.

— A może ty wysiądziesz i przejdziesz się trochę ze mną?

— Jeśli pani woli...

Piesek zaczął skrobać łapkami i usiłował wyskoczyć.

— Chce iść z nami. Jakie mu dałaś imię?

— Nero.

Weszły w aleję dębową a gdy minęły piastunkę ze śpiącem dzieckiem Dolores odwróciła głowę.

(C. d. n.).

tami, wybierający „od czegoż teraz zacznie, aby sobie podjeść smacznie", r[...]atem dwie charakterystyczne karykatury, wyobrażające gospodarza „Klubu artystów" znanego rzeźbiarza Langmana i karykatura red. Maryana Dąbrowskiego, dźwigającego budynek teatru „Bagatela".

W pomyśle zasadniczym, jako rysunek satyryczny wielką dozę humoru posiadają konterfekty: Ferdynanda Hoesicka, nad którego łysiną kręci się wianek nagich ciał kobiecych, prof. Raczyńskiego, za którym postacie w hałatach niosą modele gmachów operowych, red. Prokescha, „najdłuższego Krakowianina", którego nogi stoją na podłodze, a głowa podpiera sufit, lub Kaspra Żelechowskiego, rozwijającego się z embryona. Na osobną wzmiankę zasługuje rysunek, przedstawiający „klasyczny" profil historyka sztuki dra Franciszka Kleina.

Trzy żartobliwe projekty rekonstrukcyi „Domu artystów", zwłaszcza projekt pod dewizą „Requiescat in pace", (zakupiony — jak głosi napis — przez Muzeum Narodowe), tryskają przednim dowcipem i budzą wśród zwiedzających szczerą wesołość.

Salę, w której rozwieszono karykatury, okala barwny fryz Gedliczki, złożony z amorków ubrojonych w pióra i pędzle (symbol walki o pole działania „Związku pracowników pióra" z „Klubem artystów"), z wężów, motyli, junackich kogutów i t. p. Fryz ten, jakkolwiek o temacie lekkim, jest bardzo poważnem dziełem sztuki i chlubnie świadczy o wybitnym talencie młodego artysty.

Jota.

Wolna szkoła wychowania psychofizycznego.

Ważne zadanie w zakresie odrodzenia narodowego. — Przedwstępny warunek stworzenia elity wychowawczej. — System szwedzki i niemiecki dotychczasową podstawą wychowania fizycznego w Europie. — System włoski. — Wolna medyolańska szkoła wychowania psychofizycznego. — Program wychowawczo-naukowy. — Laboratoryum biologiczno-doświadczalne. — Wpływ pracy fizycznej i umysłowej na zdrowotny stan organizmu. — Nauka bezpłatna. — Potrzeba stworzenia polskiego systemu wychowania psychofizycznego.

Medyolan, w styczniu.

W czasach tak groźnego zaniku zdrowotności cielesnej i duchowej u wszystkich narodów dotkniętych klęską wojny, jednem z najpilniejszych zadań w zakresie odrodzenia ludzkości jest stworzenie odpowiedniego, z duchem danego narodu zgodnego systemu wychowania fizyologiczno-psychicznego, któryby objął jak najszersze warstwy narodu. Wychowanie takie dałoby dzieciom możność rozwoju i wzmocnienia swych sił, młodzieńczemu i męskiemu wiekowi metodę praktycznego stosowania nabytych zdolności, dla wszystkich zaś, stworzyłoby sposobność podtrzymywania w zdrowych rozrywkach swej siły żywotnej aż do najpóźniejszych lat.

Koniecznym przedwstępnym warunkiem przy podjęciu tego ważnego dzieła jest dostarczenie elity wychowawców zdolnych i świadomych swego zadania, stojących na wysokości nowoczesnej kultury naukowej i pedagogicznej. Zastanawiają się nad tem obecnie — jak wskazują artykuły w czasopiśmie „Mercure de la France" — działacze społeczni we Francyi. Nie posiada bowiem Francya dotychczas jeszcze swego narodowego systemu gimnastyki wychowawczej, ani odpowiedniego ciała nauczycielskiego.

Wogóle w całej Europie nauka gimnastyki i kultury fizycznej odbywa się dotychczas na zasadach systemu bądź to szwedzkiego, bądź niemieckiego.

Obecnie przybędzie — jak donosi dziennik medyolański „Avanti" — jeszcze system trzeci, **włoski**, oparty na zasadach ściśle naukowych i pedagogicznych. Celem zaś wytworzenia nowego typu wychowawców powstała z inicyatywy prof. Brunona i przy poparciu władz municypalnych **„Wolna szkoła medyolańska dla wychowania fizyo-psychicznego."**

Do szkoły tej powołani będą, jako nauczyciele nia ludzie wiedzy czysto teoretycznej, lecz osoby które posiadają doświadczenie, zdobyte długoletnią praktyką wychowawczą. Liczba uczniów na kursach obliczonych na dwa lata, nie przekroczy czterdziestu, przyczem na uczniów i na uczenice przypadnie po dwadzieścia. Program wychowawczo-naukowy obejmuje następujące przedmioty:

1) Anatomia, fizyologia i hygiena w zastosowaniu do wychowania psycho-fizycznego,

2) Metodologia i estetyka również w odpowiedniem zastosowaniu.

3) Historya i literatura gimnastyki.

4) Technika, dydaktyka i nauka komendy.

5) Gimnastyka praktyczna i gry hygieniczne.

6) Śpiew choralny.

7) Szermierka, strzelanie do celu i technika militarna (tylko dla oddziału męskiego).

Ze szkołą złączone jest laboratoryum biologiczno-doświadczalne, celem oparcia teoryi i techniki gimnastycznej na doświadczeniach fizyologicznych, oraz dla wykazania, jak wychowanie psychofizyczne ma być zastosowane do organizmów zdrowych, a jak do osobników chorobliwych, we wszystkich fazach życia.

To też rozpatrywane będą kwestye mało dotychczas pogłębione, a mianowicie: wzajemne oddziaływanie pracy fizycznej i umysłowej na organizm, kwestya rozwoju klatki piersiowej i gimnastyki oddechowej, wpływ pracy na ważne funkcye organiczne, skrzywienia i deformacye szkieletu przez błędne stosowanie pracy i ćwiczeń fizycznych. Wchodzą tu także badania co do uszkodzenia spowodowanego wykonywaniem pewnych specyalnych zawodów i stosowanie gimnastyki zapobiegawczej i korektywnej.

Nauka w wolnej szkole medyolańskiej będzie zupełnie bezpłatna i dostępna dla każdego — bez różnicy płci — kto nie przekroczył 30 roku życia. Inicyatorowie liczą na to, że na kursa wpisywać się będą także robotnicy, zwłaszcza, że wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy przysporzy im wiele wolnego czasu.

Wymagane są tylko: metryka, świadectwo szkolne (szkoły normalnej, wydziałowej, lub zawodowej) i świadectwo moralności. Każdy wpisujący się musi się poddać oględzinom lekarskim.

Uczniowie i uczenice po ukończeniu dwuletniego kursu otrzymają dyplomy, uprawniające ich do praktycznego nauczania gimnastyki we wszystkich szkołach włoskich, przyczem w wykonywaniu swego zawodu liczyć mogą na pomoc szkoły-macierzy, w której nabyli swe wykształcenie.

* * *

Podaliśmy wiadomość o powstaniu medyolańskiej szkoły wychowania psychofizycznego z zamiarem zwrócenia uwagi naszych sfer pedagogicznych na tę kwestyę, tak ważną i dla naszego narodowego odrodzenia... Wiemy wszakże, że i przed wojną wychowanie psychofizyczne było u nas, zwłaszcza w szkołach publicznych — w wysokim stopniu zaniedbane. Nie potrzeba chyba rozwodzić się nad tem, o ile bardziej naglącą jest sprawa ta dziś, gdy fizyczne i moralne zdrowie naszej młodzieży poniosło z powodu wojny poważną szkodę. Przy rekonstrukcyi naszego narodowego szkolnictwa należałoby zatem baczną uwagę zwrócić na dział psychofizycznego wychowania i zapoznać się dokładnie z gotowymi, na wyżynie nowoczesnej nauki stojącymi wzorami.

NIEMCY CIESZYŃSCY ŻĄDAJĄ DLA SIEBIE REPREZENTACYI PRZY KOMISYI PLEBISCYT.

Cieszyn, 6. lutego.

(Telef.) (G) Przed komisyą plebiscytową zjawił się pod przewodnictwem architekta Fuldy **delegacya stronnictw niemieckich** i wręczyła komisyi memoryał. **Przewodniczący delegacyi zaznaczył w przemówieniu, że delegacya wita komisyę koalicyjną jako władzę zwierzchniczą, któ**ra daje rękojmię swobodnego i od wszelkiej presyi wolnego przeprowadzenia prawa głosowania. **Delegaci stronnictw niemieckich zastępują mniejszość niemiecką w kraju, którą oceniać jednak należy, nie według ilości głosów, ale jako ważny czynnik życia przemysłowego, górniczego i gospodarczego kraju.** W uwzględnieniu tych specyalnych warunków kraju postawiła delegacya zaraz po przewrocie żądanie zneutralizowania kraju. **Przez zarządzenie głosowania ludowego z alternatywą głosowania za Czechami lub za Polakami ściśnięto prawo samostanowienia narodów.** Decyzya o stanowisku ludności niemieckiej przy głosowaniu jeszcze nie zapadła. Ponieważ wobec nacisku wywieranego przez władców obcych i miejscowych, wobec ograniczenia wolności osobistej i politycznej wypowiedzenie się w tej kwestyi było niemożliwe. Dlatego też **pełna gwarancya ochrony wolności osobistej także i po głosowaniu ludowem przeciwko jakimkolwiek prześladowaniom jest konieczną przesłanką swobodnego wypowiedzenia się Niemców.** Jako oficyalnych zastępców przy komisyi plebiscytowej dopuszczono tylko delegatów polskich i czeskich. W podobny sposób należy powołać także i przedstawicieli ludności niemieckiej, a to tem bardziej, że **całe prawie życie gospodarcze kraju znajduje się w rękach niemieckich.**

KRAKÓW ZNÓW WOBEC KATASTROFY WĘGLOWEJ.

Kraków, 6. lutego.

(Telef.) (G) Magistrat tutejszy zawiadamia, że w najbliższym miesiącu, podobnie, jak w styczniu na opał dla gospodarstw domow[illegible] chodzić będzie do Krakowa węgiel w ilości 1 do 3 wagonów dziennie. **Ilość ta oznacza więc znowu katastrofę węglową.**

ZNOWU ROZPRAWA PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

Kraków, 6. lutego.

(Telef.) (G) Dziś odbywa się przed tutejszym sądem doraźnym 28 z rzędu **rozprawa o napad rabunkowy.** Tym razem rozprawa jest o tyle ciekawą, że przed sądem doraźnym staje po raz pierwszy żyd, który obrabował swego współwyznawcę.

ŚMIERĆ CENIONEGO LEKARZA.

Kraków, 6. lutego.

(Telef.)(G) **Zmarł tu w w 46 roku życia b. [illegible] dr. Zygmunt Wachtel,** znany i powszechnie ceniony lekarz internista, bardzo popularny w kołach literackich i **artystycznych, w których się najczęściej obracał.**

DENIKIN ZŁOŻYŁ NACZELNE DOWÓDZTWO.

Lwów, 6 lutego.

(zet) „Hromadśka Dumka" dowiaduje się, że armia Denikina została rozbita w puch. Cały jej materyał i broń dostały się w ręce powstańców ukraińskich lub bolszewików.

Denikin złożył naczelne dowództwo. Jego sztab, jak nie mniej sztab armii gen. Szillinga, przenosi się niebawem do jakiejś miejscowości na Krymie.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Lwów, dnia 5-go lutego 1920.

Ruble carskie (po 500)	173·—	178·—	176·50
Ruble dumskie	55·—	53·—	—·—
Franki francuskie	11·25	11·15	—·—
Franki szwajc.	25·50	—·—	—·—
Funty sterlingi	520·—	512·50	—·—
Dolary amer.	144·50	147·50	
Dolary kanadyjskie	—·—	—·—	
Lei rumuńskie	240·—	—·—	
Marki niemieckie	166·50	—·—	
Korony duńskie	22·75	24·50	
Wypłata na Berlin	—·—	—·—	

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Ruble (po 500)	232·—	243·—	239·50	237·—
Wypłata na Berlin			—·—	—·—
4 i pół proc. Banku hipot.			—·—	—·—
4 i pół prc. Bank kraj.			—·—	—·—
4-proc. Komun.			—·—	—·—
Polskie Tow. Handlowe			470·—	—·—
Zieleniewski			—·—	—·—
Górka			—·—	—·—
Siercza			—·—	—·—

Mały fejleton.

ADAM SZCZERBOWSKI

WESOŁE WIERSZE.

Po tanich jadłodajniach,
w pospólnej, twardej ławie,
Królewska Ma Dostojność,
rozpiera się łaskaw e.

Nikomu to nie szkodzi,
że ktoś się w sobie puszy.
Cichą mam radość w sercu,
i jasny błękit w duszy.

Nie zżarły mej ufności,
przemożne życia trutki,
w zbirzem odnalazł serce,
duszę u prostytutki.

I nigdy się nie zaprę,
owej słonecznej wiary,
że trzeba pić do końca
ze złotej życia czary.

I nigdy nie zapomnę,
żem wspólnym złączon losem
z nędzarzem, co na kiesę
spogląda źle, ukosem.

Na pełny nurt odbitem,
od czułych dusz katuszy —
Cichą mam radość w sercu
i jasny błękit w duszy.

Cieszy mię ciężar walki
o czarny kawał chleba,
co ona moim śnieniom,
objawia błękit nieba.

Do końca tak, do końca,
aż życia się wykruszy —
Cichą mam radość w sercu,
i jasny błękit w duszy.

Nowiny stanisławowskie

(Od naszego stanisławowskiego korespondenta.)

Stanisławów, 3. lutego.

Policya państwowa w mieście i powiecie.

Z dniem 1. b. m. została zwinięta dotychczasowa policya miejska jakoteż żandarmerya i policya wojskowa a wszelkie agendy bezpieczeństwa publicznego w mieście i powiecie objęła nowo kreowana policya państwowa. W sprawach ściśle wojskowych fungować będzie tylko żandarmerya wojskowa. Kierownikiem komisaryatu miejskiego policyi państwowej mianowany został, cieszący się tu ogólną sympatyą dotychczasowy kierownik policyi miejskiej komisarz p. Aleksander Dziekoński, w skład komisaryatu wchodzi ponadto kilka sił urzędniczych i manipulacyjnych oraz około 80 żołnierzy policyjnych. Kierownikiem policyi w powiecie mianowanym został nadkomisarz policyi Julian Gottes. Komenda powiatowa policyi jakoteż komisaryat miejscowy podlega Okręgowej Komendzie policyi państwowej we Lwowie.

Dur plamisty w Stanisławowie i Knihininach.

Wedle notatek miejskiego fizykatu zachorowało w ostatnim tygodniu 10 osób na tyfus plamisty w mieście Stanisławowie, co z pozostałymi z poprzedniego tygodnia 5 chorymi daje ogólną cyfrę 15 chorych. Wyzdrowiało osób 5. Wypadku śmierci nie było a w dalszem leczeniu pozostaje 10 osób. W Knihininie mieście stwierdzono 1 nowy przypadek a z pozostałych w leczeniu 8 chorych — 5 wyzdrowiało a 3-je zmarło, czyli że zostaje 1 chory. W Knihininie kolonii nie zaszedł żaden nowy wypadek duru plamistego, zaś chorzy z poprzedniego tygodnia pozostali, wyzdrowieli. Ponadto stwierdzono w mieście Stanisławowie i Knihininie po 1 wypadku duru brzusznego. Od początku roku zachorowało na dur ogółem w Stanisławowie i obydwu Knihininach 54 osób, wyzdrowiało 31 a umarło 12 osób. Liczba chorych jednak obecnie stale maleje a zdaniem kierownika Urzędu zdrowia w Stanisławowie fizyka miejskiego dra Kubsztala należy szukać powodów zmniejszenia się liczby chorych na dur w zamknięciu ruchu kolejowego i utrudnieniu w podróżowaniu!

Katastrofalny stan finansów gminy miasta Stanisławowa,

doszedł w tym miesiącu już do zenitu — albowiem urzędnikom i funkcyonaryuszom Magistratu zupełnie pensyi nie wypłacono za miesiąc luty! P. Generalny Delegat Rządu dr. Gałecki przyrzekł wprawdzie podczas ostatniego swego pobytu w Stanisławowie, że rząd przyjdzie gminie z pomocą i poręczy za pożyczkę zaciągnąć się mającą — zanim jednak „słońce zejdzie...". Tymczasem szereg pracowników i tak nędznie przez Magistrat opłacany — musi cierpliwie czekać na zlitowanie Boskie.

Oszustwo.

Dwudziestosześcioletni Markus Rager z Nadwórnej jawił się onegdaj u tut. kupca Segenreicha i oświadczył, że ma tanio do sprzedania cukier, który można odebrać w jednym z tutejszych podrzędnych hotelł obok dworca kolejowego. Segenreich wydał swojemu pomocnikowi 1900 koron z poleceniem udania się na miejsce, podjęcia cukru i wypłaty ceny kupna. Niedaleko hotelu wziął jednak Rager pieniądze, każąc pomocnikowi „poczekać" na towar, który zaraz wyniesie. Naiwny chłopak czekał bez skutku dłuższy czas, poczem wrócił do swojego chlebodawcy, który zawiadomił o oszustwie policyę. Równocześnie doniosła policyi żona blacharza Schleiferowa, że tenże sam oszust zaproponował jej zakupno blachy za trzy tysiące koron i że również kwotę tę Ragerowi wypłaciła, gdy jednak jawiła się na miejscu odbioru u rzekomego oficera w hotelu przy dworcu kolejowym, dowiedziała się, że ani żaden oficer tam nie mieszka, ani żadnego Ragera nikt nie zna. Sprytnego oszusta policya w tym samym dniu wytropiła. Rager przyznał się do obydwu oszustw i. został odstawiony do aresztów Sądu okręgowego.

(is.)

Nowy typ lichwy szkolnej.

Lwów, 6. lutego.

Z kół naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

Zakład naukowy SS. Nazaretanek we Lwowie przy ul. Unii Lubelskiej, słynący już od dłuższego czasu z obniżania poziomu naukowego, potrafi znakomicie pogodzić ten fakt z podnoszeniem opłat szkolnych, graniczącem wprost z pojęciem lichwy.

Do końca stycznia br. wynosiła miesięczna opłata szkolna, w niższych klasach utrzymywanego przez SS. Nazaretanki gimnazyum realnego, kwotę 60 koron.

W połowie stycznia ogłoszono uczniom, iż z dniem 1. lutego br. zostaje opłata podwyższona do kwoty 90 kor., zaś w pierwszych dniach lutego anulowano to ogłoszenie, które zresztą nie weszło jeszcze w życie, i podniesiono równocześnie tę opłatę z tym samym terminem do kwoty 100 m. p.

Jak z przedłożonego stanu sprawy wynika, jednorazowe podniesienie opłaty szkolnej dochodzi do wysokości 140% dotychczasowych opłat, co jak już wyżej zaznaczyliśmy graniczy wprost z nowym typem lichwy szkolnej.

Zwrócić musimy przy tem uwagę, że oprócz normalnych opłat szkolnych, pobierał ten zakład rozmaite dodatkowe opłaty, gdzieindziej zupełnie niepraktykowane i o dosyć dziwnym charakterze, jak np. opłaty za reklamacye przed spowiedzią.

Jesteśmy zdania, że kompetentne czynniki powinny wglądnąć w działalność powyższego Zakładu, by w przyszłości nie narażać rodziców, na konieczność przerywania przez dziewczęta nauki w ciągu roku szkolnego, z powodu niemożności dostosowania się do wzrastających apetytów SS Nazaretanek.

Inż. Emil Bratro.
star. radcu budownictwa
Lwów, Namiestnictwo.

I STYCZ.

Teatralia warszawskie.

(Dokończenie).

Dwie ostatnie odsłony były natomiast tryumfalnem zwycięstwem kolorystyki i plastyki, były uduchowieniem ponadto martwoty technicznej, ruszeniem z posad — świata desek i płócien. Obóz Pankracego przesunął się przed naszemi oczyma zupełnie realnie, dzięki użyciu sceny rotacyjnej. Ta część poematu więc o założeniu swem nie dramatyczna, lecz obrazowa, straszna wizya tylko poety na dni przyszłe, stała się na scenie rzeczywistością przepojoną krwią życia i od niego biorącą barwę purpury. Scena w warsztacie przechrztów, sceny obozowe, wspaniała scena obrzędów nowej wiary są zaprawdę już gigantycznym czynem teatralnym. Ogrom basztów św. Trójcy był niemniej imponujący, ale na starą twierdzę były mury za gładkie i za czyste.

Wspominałem już, że gra artystów niezupełnie potrafiła oddać wielkość dzieła. Mierzymy męża z „Nieboskiej" na miarę bohatera, posiadającego, mimo byronowskich szczerbów w swej duszy, — niezłomną linię dumy. Brydziński swej roli nie zagrał wewnętrznie. Był tylko maską, a głos jego posiadał tylko jedną nutę — uporu nutę posępną i przykrą. W części pierwszej powinien był być lekkomyślny i patetyczny zarazem w swej poetyckiej pozie. Nie widzieliśmy też ani w grze twarzy, ani w załamaniu całej postaci, wewnętrznego przełomu psychicznego w scenie przy łożu obłąkanej żony. Kamienna powaga Brydzińskiego — nie mówiła nic. Lepszy był Brydziński w scenie rozmowy z Pankracym, bo nawet — choć nie zupełnie — potrafił i głosowo wydobyć błyskawicą przebiegające uczucia.

Pankracego grał Chmieliński inaugurując tą rolą swoją współpracę w Teatrze Polskim. Wielki to artysta, nie tyle gestem, ile właśnie cudownie uzyskaną plastyką słowa, wydobywającą efekt olbrzymi w swej różnolitości. Chmieliński był Pankracym, nie zdobytym wprawdzie w zewnętrzną jaskrawość atrybutów demagoga, ale był tym właśnie, który myślą tylko samą sam siebie na szczycie osadził i w myśli tylko zbrojny wybrał się na bój ze starym Bogiem. Dramatyczność tej postaci, kłamiącej sobie samej niezwalczalność, znalazła u Chmielińskiego wyraz w cudownej przemianie timbru, w pełnej wibracyi głosowej i podskórnie — rzekłbyś — wrzącej. Scena ostatnia, a zwłaszcza ostatnie słowo: „vicisti!" było wielkiem zwycięstwem boskiej myśli Krasińskiego. Tu właśnie suggestya słowa wywołała wizyę krzyża i blasku boskiego.

Solska, jako Żona, swym darem odczucia stylu swą bielą, — że użyję kolorystycznego zwrotu — bielą wypowiedzianych słów, była przecudowna. Łagodnie pojęta scena obłąkania wyciskała naprawdę łzy. Dobrze się stało, że małą stosunkowo rolę oddano w ręce tej wielkiej artystki. — Unińska, jako Orcio, może zewnętrznie nie bardzo zadowalała, natomiast grą i pięknym altowym głosem robiła silne wrażenie. Trudno mi się natomiast zgodzić na Węgierkę w roli Leonarda. Artysta czynił, wprawdzie godne uznania wysiłki nie potrafił jednak pozbyć się swej dziecinnie rozkapryszonej maniery. Doskonałym był Bończa w roli Przechrzty. Szczęśliwie uniknął w karykaturze komizmu nawet pod względem charakteryzacyi.

Nie zapuszczając się w tem pobieżnem sprawozdaniu teatralnem na bardziej jeszcze szczegółowy rozbiór scen ansamblów, chórów itd. zaznaczyć jednak musimy, że wystawienie „Nieboskiej Komedyi" było zarówno zwycięstwem ducha poetyckiego, jak i pełną zapowiedzią na przyszłość ewolucyą teatralną.

NADESŁANE.

Nieudały debiut wszechpolskiego emisaryusza

Lwów, 6. lutego.

(u) Po nieudałych pertraktacyach z moskalofilami w Przemyślu, zjechał pełnomocnik posła Zamorskiego p. Czerkawski do Lwowa, dla wysondowania opinii tutejszych przywódców partyi staro-ruskiej.

Onegdaj odbyły się w tej sprawie narady, na których p. Czerkawski stawiał rozmaite propozycye i obiecanki, nie wydały jednak żadnego pozytywnego rezultatu. Jak nas informują, w partyi staroruskiej nurtują prądy ugodowe, lecz układać się chcą nie z emisaryuszami poiedyńczych stronnictw polskich, tylko z rządem. Głównym warunkiem propozycyi staro-ruskich jest oddanie im w zarząd ich dawnych instytucyi „Narodny Dom" i „Stauropigia", tudzież reaktywowanie towarzystwa oświatowego im. Kaczkowskiego, tudzież zwrot funduszów tego ostatniego zabranych jeszcze przez b. rząd austryacki.

Z DNIA.

KATAR.

(jg) Niema rzeczy aktualniejszej niż katar. Gdyby chcieć formistycznie oddać obecne nasze życie społeczne, należałoby do użytku dzienników wynaleźć znak pisarski na kichanie. Kichnięciem zaczyna się i kończy większość naszych spraw dziennych i nocnych. Katar mają kataryniarze i poeci, dyplomaci, dyplomatki, matki, córki i posłice do Sejmu, a różni ich tylko sposób kichania. Ludzie o przekonaniach prawicowych kichają odważnie i tylko z prawej dziurki, lewicowcy używają do tego dziurki lewej, a karyerowicze kichają z obu dziurek, aby się nikomu nie narazić. Przytem umiar i sposób kichnięcia ma doniosłe znaczenie.

Katar nie pochodzi z Cattaro, tylko z przeziębienia i przemoczenia nóg, którym nos chce pokazać, że nie im jednym tylko mokro na świecie i stąd cała awantura.

Katar można dostać od Katarzyny, albo jakiej innej dziewczyny, która jest zakatarzona. Na katar jest bardzo wiele lekarstw, z których najskuteczniejsze jest obecnie niezmiernie drogie. Jest nim tuzin chustek do nosa.

Najaktualniejszym podręcznikiem, jaki mógłby się obecnie okazać, powinna być broszura pt. „Jak należy kichać i dla czego?"

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek, 6. lutego o godz. 7-mej wieczór po raz pierwszy „Obieżyświat", operetka w 3 aktach Rud. Falla z pp. Kasprowiczową, Załęską, Lipowską, Miłoszą, Justianem, Folańskim, Karasińskim i Głowackim.

W sobotę, 7. lutego o godz. 3.30 popoł. „Śluby panieńskie", kom. w 5 aktach Al. hr. Fredry w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 7. lutego o godz. 7-mej wieczór „Madame Butterfly" z pp. St. Argasińską-Choynowską w roli tytułowej, Ostrowską, Sieroszewskim i Łowczyńskim.

W niedzielę, 8. lutego o godz. 3 po poł. „Wesele", dram. w 3 akt. Stanisława Wyspiańskiego w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 8. lutego o godz. 7-mej wieczór „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach L. Falla w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, 9. lutego o godz. 7-mej w. po raz 2-gi „Obieżyświat", operetka w 3 aktach R. Falla z pp. Kasprowiczową, Załęską, Lipowską, Miłoszą, Justianem, Folańskim, Karasińskim i Głowackim.

We wtorek, 10. lutego, o godz. 7-mej wiecz. po raz pierwszy „Asystent", komed. w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej z pp. Jankowską, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Michnowską, Niemryczówną, Okornicką, Rowińską, Rybicką, Sieniawską, Wiland, Batogowskim, Larewiczem, Ordonem, Pasławskim, Ratschką, Romanem i Rydzewskim.

We środę, 11. lutego o godz. 7-mej wiecz. po raz 3-ci „Obieżyświat", operetka w 3 aktach Rud. Falla w niezmienionej obsadzie.

We czwartek, 12. lutego o godz. 7-mej wiecz. po raz 2-gi „Asystent" komedya w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

W piątek, 13. lutego o godz. 7-mej wieczór po raz pierwszy „Eros i Psyche", opera w 5 obrazach Ludomira Różyckiego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Malecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wolińskim, Hornerem i Sieroszewskim.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).

Program XIII. od piątku 23 stycznia codziennie o godz. 8-mej wiecz.

Gościnny występ! Romuald Gierasieński, jako „Karawan arz". Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman, Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen Salomona Pomeranca", sketch w I akcie Konrada Toma, grany w teatrze „Czarny Kot" w Warszawie przez trzy miesiące z rzędu — z p. R. Gierasieńskim w roli tytułowej. Nadto biorą udział: Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Marek Windheim. W przygotowaniu nowa rewia p. t. „Kłopoty Pana Prezydenta".

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru. 2031

—o—

Repertuar scenki Literacko-sat. „Wesoła Wydra" (Pasaż Mikolasza) od 1. do 15. lutego b. r. Solowe kreacye: Wojtaszka, Lilian, Zielińskiej, Fedorówny, gościnny występ Brawurowa, niezrównanego instrumentalisty i. i. — Ponadto „LWÓW w RAJU" rewietka satyryczno-polityczna ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza z udziałem całego zespołu. Bilety w cenie po 20 mrk. (28 K) wcześniej do nabycia w Księgarni Akademickiej „Hotel Europejski". 19880

(s-i) Wybitny ruski artysta-malarz Moodest Sosenko zmarł w pałacu ks. metropolity Szeptyckiego.

Polski Związek lekko-atletyczny wzywa wszystkich członków klubów i towarzystw sportowych, chcących uprawiać lekką-atletykę, by się stawili w poniedziałek, dnia 9. lutego o godz. 6 wieczorem w małej sali „Sokoła-Macierzy". celem rozpoczęcia treningu pod kierownictwem specyalnie sprowadzonego trenera ze Szwecyi p. Knuta Helge Helgessen był. reprezentanta Szwecyi w dziesięcioboju olimpijskim.

Dziś koncert Petriego w sali tow. muzycz. Początek o godz. 8. wiecz.

Zamordowanie księdza. Wychodząca w Poznaniu „Gazet Wspólna" donosi o strasznej zbrodni, której padł ofiarą ks. Wierbiński, wybitny działacz na polu oświatowem, członek prow. kolegium szkolnego. Ks. Wierbińskiego znaleziono na szynach koło dworca krwią zbroczonego. Futro i pieniądze były zrabowane. Krótko po odniesieniu go do szpitala nieszczęśliwy wyzionął ducha, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności. Prawdopodobnie napadli go nieznani bandyci, kiedy rano o godzinie 6 szedł na dworzec. Społeczeństwo poznańskie jest ogromnie poruszone tą zbrodnią, dokonaną na człowieku ogólnie poważanym.

Kradzież tysiącmarkówek z zakładów graficznych. Przed kilku dniami władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o dokonanej w zakładach graficznych Wierzbickiego przy ulicy Chmielnej l. 61 w Warszawie — kradzieży przygotowanych dla Państwowej Kasy Pożyczkowej banknotów tysiącmarkowych. — Natychmiast na miejsce kradzieży wyruszyła policya śledcza z zastępcą naczelnika urzędu śledczego, Kurnatowskim na czele i przystąpiła do przeprowadzenia dochodzenia. Okazało się, że ostatnio w zakładach graficznych od trzech tygodni wygotowywano dla Kasy pożyczkowej większą ilość papierów tysiącmarkowych. W dniu krytycznym z rana, gdy do zakładów przybyli delegaci Kasy, celem odebrania wykończonych banknotów i gdy rozpoczęli obliczanie, stwierdzono brak jednego arkusza, składającego się z 12 tysiącmarkówek czyli przedstawiającego wartość 12.000 marek. Zarządzono rewizye i dokonano aresztowania kilku osób — lecz jak dotąd skradzionych banknotów nie odnaleziono.

(—) **Ostrożnie z torebkami.** Koło Kawiarni Wiedeńskiej podczas wsiadania do tramwaju, wśród ścisku, jakiś rzezimieszek odciął torebkę ręczną Maryi Sawczak, narażając przez to właścicielkę na stratę 400 kor. Sawczakowa trzymała w krytycznej chwili torebkę w ręku.

(x) **Otruta kwasem solnym.** 19-letnia Stefania Kowalska, krawczyni prywatna, w mieszkaniu swem przy ul. Bocznej Janowskiej l. 9, w zamiarze samobójczym wypiła wczoraj wieczorem szklankę kwasu solnego. Desperatkę odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego, gdzie po kilkugodzinnych męczarniach zakończyła życie. Przyczyną targnięcia się na życie była skrajna nędza.

(x) **Podczas zderzenia pociągu kolejowego** dnia 30 zm. został ciężko uszkodzony w głowę maszynista kolejowy Edward Naróg z Chodorowa. Naroga przywieziono wczoraj do tut. szpitala pow.

(—) **W szkole im. Tadeusza Kościuszki** przy ul. Czarnieckiego skradziono wczoraj uczniowi Jakóbowi Łowiczowi kożuszek siwy wartości 800 k.

(—) **Świnie**, wartości 3000 koron skradziono wczoraj z podwórza realności przy ul. Staszica l. 5, na szkodę Stanisława Cwenarskiego.

(—) **Zginęła bez śladu.** Anna Bobela, służąca Judy Wurzla, wydaliła się jeszcze 2 bm. z domu i dotychczas nie powróciła. Dotychczasowe poszukiwania służbodawcy nie odniosły pożądanego wyniku. Zwrócił się więc do policyi z prośbą o pomoc w dalszem szukaniu zaginionej.

(—) **Kradzież sklepowa.** Minionej nocy dotychczas niewyśledzeni sprawcy dostali się przez piwnicę do sklepu Bolesława Jaroszewskiego przy ul. Romanowicza l. 9. Skradli oni dwa starożytne pierścienie wartości 1665 kor. oraz boa. Zdaje się, że złodzieje zostali spłoszeni, bo innych rzeczy przygotowanych do zabrania nie wynieśli.

(—) **Pakiet**, zawierający 100 sztuk po 10 kor. skradziono wczoraj na ul. Legionów z kieszeni Rubinowi Bothknechtowi.

(—) **Wierny stróż.** Jan Łukowski, stróż realności przy pl. Rzeźni l. 13 dostał się minionej nocy za pomocą dobranego klucza do restauracyi swego gospodarza Jakóba Zucza i skradł różne wiktuały wartości 1600 kor. Łukowskiego, który opuścił przedwczoraj mury więzienia, gdzie był chory na tyfus, pozostawiono na wolnej stopie.

(—) **Znowu ogień.** Minionej nocy o godz. 2 powstał ogień na dworcu kolejowym w Kleparowie. Spalił się wagon III. kompanii baonu kolejowego, w którym mieściły się sypialnia i kancelarya. Ogień powstał wskutek wadliwego ustawienia piecyka. Miejska straż pożarna ogień ugasiła.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WPani Rozalia Podgórska w Kałuszu. Donosimy uprzejmie, że z przysłanego nam artykułu skorzystać nie możemy.

Korespondentowi naszemu w Tarnowie. Adres wydawnictwa: „Życie wytworne": Lwów, ul. Fredry 6.

Ekonomista.

Echa dyskusyi walutowej w Sejmie.

Przemówienie p. Stesłowicza.

V.

Warszawa, w lutym.

Mieliśmy dziś posiedzenie, na którem okazało się, że Ministerstwo Zdrowia miesiącami bawiło się w pisaninę z innemi ministerstwami (Głosy. Prawda!. Do czego to prowadzi? Jeśli to wszystko zważymy, to może przyjdziemy do przekonania, że ta sprawa relacyi jest sprawą pomniejszą, (p. Fedorowicz: To tylko fragment!), ale zestawmy te wszystkie sprawy, te wszystkie ogniwa w jeden łańcuch, to wykaże się, że ta administracya centralna rujnuje nas, przyczynia się do tego, że kraj jest narażony na niedostatek, na głód i w znacznej części na wymarcie. I panowie powiadacie nam, że mamy słuchać i milczeć, zarzucacie nam partykularyzm, separatyzm i inne podobne rzeczy!

Ja panom przypomnę i wszyscy posłowie małopolscy to potwierdzą, że w tej sali jeszcze w marcu odbyło się posiedzenie, na którem posłowie małopolscy zażądali zniesienia Komisyi Rządzącej, połączenia się z Polską i podporządkowania się całkowicie władzy centralnej. Czy może wtedy spodziewaliśmy się, że natychmiast miliony rozsypią się po kraju i że to będzie nadzwyczajnem szczęściem? Przeciwnie, zdawaliśmy sobie sprawę, że czekają nas rozmaite trudności, ale, że trzeba nam zespolenia wewnętrznego i zrzekliśmy się autonomii, zrezygnowaliśmy ze swego zarządu, poddaliśmy się władzy centralnej — i stało się tak. (Głos: Głupstwo się stało). Ja byłem jednym z tych, którzy w tej sprawie walczyli i przemawiali zawsze za tem zespoleniem wewnętrznem. Niestety, dziś przychodzę do przekonania, że złą oddałem przysługę krajowi, że należało utrzymać specyalny zarząd, ażebyśmy mogli dojrzeć do centralnej administracyi i być może, wtedy już bez żadnej szkody moglibyśmy znosić te wszystkie cierpienia i niedomagania, które zawdzięczamy niedołężnej administracyi centralnej.

Stykając się z rozmaitemi kołami naszego społeczeństwa muszę stwierdzić, że cały naród śledzi z ogromnem zainteresowaniem przebieg obrad sejmowych — ale jednocześnie z wielkiem zdumieniem patrzy na to, co się w Sejmie dzieje. Zdumiewają się, że niema tu odblasku żadnych wielkich idei, że niema mowy o jakichś reformach społecznych, są tu tylko kłótnie, wrzaski o małe rzeczy i drobnostki i odbywa się wiele posiedzeń, któremi się nikt nie interesuje (P. Staniszkis: A pan podczas uchwalania reformy rolnej był w kuluarach) — a część posłów usiłuje ożywić obrady za pomocą mniej lub więcej trafnych dowcipów. Z wielkiem zdumieniem przypatruje się społeczeństwo tej pracy Sejmu i nie spodziewa się niczego od tych ludzi, którzy nie mogą się wznieść ponad osobiste ambicye i partyjne zawiści, aby wobec trwającej wojny i groźnych niebezpieczeństw zespolić się w jedno ciało i wspólny wytworzyć rząd, dla ratowania ojczyzny od zguby.

(Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Społeczeństwo nie spodziewa się niczego od tych ludzi, którzy nie umieją znaleźć w sobie ani miłości, ani serca, ani środków, ani energii, ażeby państwo ratować od cierpień, głodu i niedostatku, a znaczne części ludności od śmierci grożącej z powodu chorób i epidemii. (Brawa).

Marszałek. Głos ma p. Osiecki.

Katastrofalny brak kwasu siarkowego.

Lwów, 6. lutego.

Stoimy obecnie wobec zupełnego braku kwasu siarczanego. Produkt tak bardzo ważny i konieczny dla naszego przemysłu a pośrednio i rolnictwa stał się teraz niemal rzadkością.

Główną przyczyną, dla której znaleźliśmy się w tem położeniu jest brak t. zw. „blendy cynkowej". W czasach aż do przewrotu sprowadzano ją bez trudności z Górnego Śląska, jeszcze przez pewien okres po przewrocie dostawa tej blendy górnośląskiej była — mimo szykan niemieckich — możliwą. Ostatnio, szczególnie zaś od sierpniowego powstania, ułożyły się jednak stosunki katastrofalnie. Niemcy nie wypuszczają zupełnie blendy cynkowej poza granicę.

Produkcya kwasu siarczanego bez użycia blendy cynkowej, a więc n. p. przy użyciu pirytów jest bardzo utrudniona i niewystarczająca. Przedewszystkiem brak węgla i konieczne uzupełnienie zapasów węglowych odnośnych prażelni drogim węglem górnośląskim wpływa na niesłychane opóźnienie i podrożenie dostaw, pozatem zaś jest największa i właściwie jedynie w grę wchodząca prażelnia w Trzebini nieprzysposobiona na piryty, lecz na blendę cynkową. Przeróbka pirytów trwałaby więc w nieprzysposobionej po temu prażelni przynajmniej trzy razy dłużej, aniżeli przeróbka blendy. Nic dziwnego, że kwasu siarczanego niema w odpowiedniej ilości i że jest on tak drogi.

Trzebaby, aby opinia publiczna uświadomiła sobie w pełni na jak olbrzymie szkody naraża nasze gospodarstwo społeczne brak kwasu siarkowego.

Przytoczymy tu dla informacyi kilka przykładów.

Wskutek braku kwasu siarczanego nie można mączki kostnej przerobić na superfosfaty. W ten sposób unieruchomioną zostaje bardzo znaczna gałąź przemysłu superfosfatowego, którego produkty t. j. nawozy sztuczne tak niezbędne są dla podniesienia wydajności naszej roli.

Brak kwasu siarczanego powoduje też, że rafinerye nafty nie mogą rafinować olejów, lecz że je tylko destylują, co obniża wartość produktów w niesłychany sposób.

W sprawie tej prowadzi energiczną akcyę Związek Gal. Przemysłu Fabrycznego. W niedługim czasie odbędzie się też w ministerstwie Przemysłu i Handlu konferencya która powinna zwrócić uwagę odpowiedzialnych czynników państwowych na doniosłość kwestyi i skłonić je do jaknajenergiczniejszej akcyi.

Głównym postulatem przemysłu jest rychłe uzyskanie odpowiedniej ilości blendy cynkowej z Górnego Śląska.

Sytuacya będzie teraz dla nas pomyślniejszą, ponieważ dzielnica ta przechodzi w najbliższym czasie pod zarząd plebiscytowej komisyi koalicyjnej, która z pewnością nie będzie działała rozmyślnie na niekorzyść przemysłu polskiego. Niemcy chcą wprawdzie kwestyę w ten sposób postawić, że komisya koalicyjna nie będzie mieszała się do administracyi gospodarczej i że ona pozostanie w ręku niemieckich czynników, lecz jest to stanowisko wykrętne o akceptowaniu którego ze strony polskiej niema wprost mowy. Rząd nasz winien sytuacyę odrazu zasadniczo postawić, wejść w rokowania z komisyą koalicyjną i uzyskać od niej postanowienie, mocą którego wywóz blendy cynkowej będzie zupełnie nieograniczony.

Rzeczą naszego rządu będzie też zapewnienie fabryce w Trzebini odpowiedniej ilości węgla górnośląskiego, co jest tem łatwiejsze, że Trzebinia leży blizko górnośląskiej granicy. Nasze czynniki miarodajne muszą postarać się wreszcie o to, byśmy mogli sprowadzić narazie z Górnego Śląska pewną ilość gotowego kwasu siarczanego. Potrzebujemy go bowiem już bezzwłocznie, a zanim prażelnie nasze przerobią otrzymaną blendę upłynie bądź co bądź pewien okres czasu.

Sprawa zapobieżenia brakowi kwasu siarkowego jest jednym z najbardziej piekących problemów, jakie obecnie czekają na rozwiązanie. — Trzeba działać szybko i stanowczo.

Kronika „Ekonomisty".

(Sp.) **Waluta gdańska.** Wobec poruszonej obecnie sprawy waluty gdańskiej i zajętego przez pewne sfery gdańskie stanowiska, niedwuznacznie przeciwnego przyjęciu waluty polskiej informują gdańskie pisma polskie, iż tendencya, nieprzychylna walucie polskiej, wychodzi mniej z kół kupieckich, bardziej zaś z urzędniczych niemieckich. — Możnaby wprawdzie — zaznaczają te pisma — powściągliwość tę tłómaczyć nieustaloną i niezaprowadzoną jeszcze zagranicą walutą polską, lecz rozumowanie to nie ostoi się przed faktem, że Gdańsk staje się coraz wyraźniej placówką polską. Posługiwanie się dotąd przez Gdańszczan walutą niemiecką nie uwalnia ich od licznych niedogodności, wynikających z chwiejnego kursu waluty niemieckiej, jak też i z tej przyczyny, iż utrzymując stosunki handlowe z Polską, posługiwać się muszą walutą niemiecką przy zakupnie w krajach zamorskich. Posługiwanie się własną walutą gdańską naraziłoby Gdańsk na to, iż punkt ciężkości transakcyi handlowych przeniósłby się na terytoryum polskie, omijając port, który godząc się na zyski z polskiego handlu zamorskiego, nie chce nic mieć wspólnego z Polską. Fakt, iż po przywróceniu normalnych stosunków, rozbieżne dziś jeszcze tendencye skupią się w kierunku kraju najwięcej zainteresowanego t. j. Polski, zapewni walucie polskiej przewagę nad tendencyami odmiennemi.

(Sp.) **Likwidacya koron w Jugosławii.** Serbski minister skarbu wydał rozporządzenie, dotyczące wycofania not koronowych z obrotu. Wedle rozporządzenia tego noty koronowe będą w najbliższym czasie wycofane z obrotu. Początek wymiany zostanie ogłoszony. Wymiana nastąpi w pełnej wartości.

(Sp.) **Z włókienniczego przemysłu bielskiego.** W warszawskim „Tygodniku Handlowym" zamieszcza p. Stefan Katelbach, generalny przedstawiciel stowarzyszenia dla obrotu materyałami i towarami tekstylnymi w Bielsku informacye o stanie włókienniczego przemysłu bielskiego. Wedle informacyi tych zjednoczyły się fabryki sukiennicze Małopolski i Śląska Cieszyńskiego w marcu r. z. w Związek dla wspólnego zakupu surowców zagranicą. Fabryki te zajmowały się w czasie wojny światowej przeważnie wyrobem tkanin zastępczych (Ersatz) dla braku surowca wełnianego. Z chwilą powstania Polski i stopniowego nawiązywania stosunków z zagranicą fabryki bielskie pierwsze poczęły przechodzić do produkcyi przedwojennej; wyroby zastępcze fabrykuje się jeszcze jedynie z musu, celem dania zarobku większej liczbie robotników. Przemysł bielski był przed wojną przemysłem, wybitnie eksportowym, zaopatrującym głównie rynki bałkańskie, przyczem znaczne ilości towarów wywożone były do Francyi i Anglii. Po upadku Austryi przemysł bielski przerobił cały posiadany zapas wełny na sukna wojskowe, skutkiem czego był w stanie, jedyny wówczas w całej Polsce, dostarczyć sukien na mundury. Z chwilą, gdy zaczął nadchodzić zakupiony zagranicą surowiec wełniany, poczęto w Bielsku powracać do wytwarzania przedwojennych tkanin cywilnych. Do dnia dzisiejszego przemysł włókienniczy Małopolski i Śląska Cieszyńskiego jest największym krajowym dostawcą sukna mundurowego, czego wyrazem jest fakt, iż dostarcza on ministerstwu wojny sukna i koców około 1,500.000 m., ministerstwu kolei około 100.000 m., a ministerstwu poczt i telegr. około 30.000 m.

(Sp.) **Działalność międzynarodowej organizacyi pracy.** Wynikiem odbytej niedawno międzynarodowej konferencyi pracy w Waszyngtonie jest powołanie do życia rady administracyjnej. W skład tej rady wchodzi imieniem Polski szef sekcyi ministerstwa pracy, inż. Franciszek Sokal. Dyrektorem międzynarodowego biura pracy, stałego organu międzynarodowej konferencyi, mianowany został p. Albert Thomas. Siedzibą biura tego będzie Genewa. W toku jest obecnie przygotowanie II. międzynarodowej konferencyi pracy, która w szczególności zajmie się ochroną pracy marynarzy, odbędzie się ona 15. czerwca br. w Genui, oraz III międzynarodowej konferencyi, która zbierze się w początkach 1921 roku

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, ul. Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty przez cały dzień do godziny 7. wieczorem bez przerwy.

Charley and Andrey znakomici wirtuozi na fortepianie i ksylofonie koncertują codziennie od 9-tej do 12-tej w nocy **w kawiarni „IMPERIAL“ Legionów 5.**

Ochrona lokatorów

wzywa wszystkich lokatorów, którym gospodarze podwyższyli czynsze, o zgłoszenie się w Biurze Ochrony lokatorów, pl. Akademicki 1, I. p. między godziną 2 a 4 po południu. 19852

NAUKA I WYCHOWANIE

34 Batorego, „Ecole Française“. Najszybsza metoda wyuczenia języków obcych. Rodowite siły. 19711

Wpisy na naukę kaligrafii i niem. stenografii w konces. szkole S. Nussdorfa, przyjmuje się codziennie, ulica Jagiellońska 11 a. 10843

Obejmę korepetycye względnie przygotuję do egzaminu ucznia z klasy ludowej. Zgłoszenia do Administracyi pod „Uczeń“. 19915

POSADY I PRACE

Aspirantka farmacyi z rozpoczętą praktyką, poszukuje posady w aptece. Wiadomość: Feliks Zangen, Rzeszów. 19557

Asystent farmacyi poszukuje sustentacyi. Maurycy Grünhaut u Ch. Guttmanna, Lwów, Sykstuska 35. 19863

Biuro Niemczynowskiej Lwów, pl. Akademicki 3, poleca wszelkie siły nauczycielskie, bony Polki, cudzoziemki, oficyalistów gospodarczych, rządcę Poznańczyka, kucharki, pokojowe, zarządczynię, wszelką służbę. 19926

KIEROWNIK warsztatu fabryki reperatur pneumatyków, oraz obznajomiony dokładnie ze sporządzaniem szlauchów, pakunków, artykułów prasowych i wchodzących w ten zakres robót 19905
szuka odpowiedniej posady lub spólnika do reperatury pneumatyków w Polsce lub na Ukrainie. Język niemiecki i czeski. Przyjmie ewentualnie także dobrą posadę szofera. Pod: „Energisch Nr. 35“ do ekspedycyi anonsów M. Dukes, Nachf. A. G., Wien I, Wollzeile 16.

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Maszyny do pisania kupuje po najwyższych cenach Szkoła nauki pisania na maszynach Henryka Mellera, Lwów, pl. Smolki 1. 19578

Maszyny do pisania kupuje biuro filatelistyczne Kościuszki 1. 19835

W sklepie rejonowym, ul. Zyblikiewicza 23, do nabycia codziennie świeże jaja po K. 1·70. Przy większych ilościach znaczny opust. Tamże masło i inne produkty wiejskie. 19386

Brauning cal. 12, kupię. Zgłoszenia od godz. 3—4, ulica Dwernickiego 16. 19851

Marki pocztowe polskie, austryackie i wszelkie inne, jak też zbiory, kupuje stale Handel marek, ulica Boimów l. 20. 19920

Kupię rower. Zgłoszenia pod „Rower“ do „Gazety Wieczornej“. 19916

Sprzedam ubranie frakowe i smokingowe, całkiem nowe pierwszej jakości na słusznego, suknię kombinowaną popielatą. Niemczynowska, pl. Akademicki 3. 19925

Sprzedam kasę dużą nr. 6 Wertheim. Ślusarnia, ulica Lindego nr. 7.

Jadalnia w stylu staroniemieckim do sprzedania przy ul. Romanowicza 10 m. zanin. drzwi na lewo, między g. 2 i 4. 19791

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Lokalu na biuro, trzy pokoje z przedpokojem, komfort, centralne ogrzewanie, poszukuję. Pośrednictwo wynagrodzę. Tokarski, Wałowa 11 a. 19730

ROZMAITE

Obrazy najwybitniejszych malarzy polskich poleca salon Helcla. Lwów, Chmielowskiego l. 4. 19913

Ogłoszenie konkursu.

Powiatowa Kasa oszczędności w Brzesku przyjmie ukwalifikowanego buchaltera w charakterze dyrektora referenta z płacą miesięczną K 1250·— z dodaniem kawalerskiego pomieszkania. Podania wraz z odpisami świadectw wnosić należy do 15 lutego 1920 pod adresem:

Wydział pow. Kasy oszczędności w Brzesku.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 19907

NAPRAWY AUTOMOBILI i pługów motorowych

uskuteczniają szybko i dokładnie warsztaty SPÓŁKI AUTOMOBILOWEJ 19929

„MOTOR“

LWÓW, ulica Kopernika l. 54.

Spółka Rolnicza

(Wydział parcelacyjny Z. B. K.)
WE LWOWIE, ul. 3-go Maja l. 12, mezanin, II schody, poszukuje: 19906

1. Autoryzowanego geometry lub inżyniera dla prac parcelacyjnych — na warunkach:
   a) Miejsce zamieszkania Lwów;
   b) Stała płaca;
   c) premia od wymierzonych gruntów;
   d) dyety dzienne (bez wliczenia biletów kolejowych i podwód.
2. Urzędnika kancelaryjnego, uzdolnionego do prac biurowych i parcelacyjnych.
3. Panny do prac biurowych i piszącej biegle na maszynie.

Zgłoszenia ustne lub pisemne w godzinach od 9—1 w południe i od 4—7 wieczorem.

Baczność!

TAPETY w najnowszych deseniach, dobry papier, hurtownie, po cenach umiarkowanych — poleca 19921
JÓZEF PANKOWIAK, ZNIN,
(PROWINCYA POZNAŃSKA)
Cennik na żądanie franco!

Lampy, kuchenki i garnuszki elektryczne 19911
LATARKI ELEKTRYCZNE I BATERYE
sprzedaje najtaniej **Oskar FASSLER**
magazyn przyborów do oświetlenia
LWÓW, Sykstuska l. 29 — plac Maryacki l. 4.

Inżynier budow. maszyn

z długoletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia z podaniem warunków w Biurze Sokołowskiego, Jagiellońska 7, pod „INŻYNIER“. 19895

KAŻDY PALACZ MUSI PRZYZNAĆ, ŻE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE „SOLALI“ SĄ NAJLEPSZE.

Żądajcie tylko najlepszego mydła toaletowego przetłusz. „SPEIK“ z fabryki „MAGNOLIA“,
oraz mydła toaletowe: „Liliowe mleczne“, — „Ewa“, „Magnolia“, „Perfumaryjne“, „Kosmos“ 19065 „Magnolia“, zawierające 80% tłuszczu.
Reprezentacya na Małopolskę i Śląsk Cieszyński
A. J. Lewiński, Kraków, ul. Starowiślna 35

WYRÓB KRAJOWY!
„AIDA“ 19784
TUTKI I BIBUŁKI CYGARET.
NAJPRZEDNIEJSZEJ PRZEDWOJEN. JAKOŚCI

Kierownik fabryki kafel

obznajomiony ze składaniem glazur z wypalaniem, za kaucyą, zostanie natychmiast przyjęty. Zgłoszenia przyjmuje fabryka. Lwów, ulica Potockiego l. 58.

Pieczęcie kauczukowe i metal. wykonuje najtaniej 19581
rytownik I. GOLDGEIER
Lwów, ul. Sykstuska 17.

Kapelusze słomiane, jedwabne, aksamitne, przerabia modnie i tanio, M. Topolnicka, Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 19796

Zapalniczki i kamyczki do tychże, latarki elektryczne i baterye jakoteż scyzoryki poleca dla hurtowników
OSKAR FASSLER
magazyn przyborów elektrycznych 19899
LWÓW, Sykstuska 29 — pl. Maryacki 4.

Czas odnowić przedpłatę!

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

zmiękcza i usuwa **BEZ BÓLU CHOLEKINAZA** H. Niemojewskiego.

ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ. — Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. — Objawy (podczas ataków) W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. Bliższych informacyi udziela Aptekarz-fizyolog **H. NIEMOJEWSKI**, Warszawa, Nowy-Świat 18, m. 27.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.